

URSZULA JARECKA

Struktura czasu użytkowników nowych technologii komunikacyjnych

Konsekwencje antropologiczne zmian

Przedstawię tu wzory ustrukturywania czasu związane z użytkowaniem mediów, nowych technologii komunikacyjnych. Będzie to zestaw obserwacji usytuowanych na tle wyników Europejskiego Sondażu Społecznego z 2004 r. Skutki korzystania z nowych technologii komunikacyjnych są trudno mierzalne, gdyż niektóre efekty pojawiają się niemal automatycznie, ale inne następują stopniowo i obserwowalne są w perspektywie długofalowej; przy czym może się zdarzyć, że punkt wyjścia zmian nie był rejestrowany, ponieważ dotyczył zagadnień uznawanych za „oczywiste” czy też niezajmujące badawczo. Ważne są również antropologiczne konsekwencje poddania się wpływowi nowych technologii. Można bowiem zapytać czy rzeczywiście, jak zauważa Jeremy Rifkin, „rodzi się nowy archetyp człowieka”¹? Czy to „nowe” oznacza „doskonalsze” czy tylko „inne”?

NIEWIDZIALNY ZARZĄDCA NASZEGO ŻYCIA

Film *Cast Away* (reż. Robert Zemeckis, 2000) ukazuje jak ważny jest czas w kulturze zachodniej. Bohater filmu, Chuck Noland, to człowiek, dla którego czas jest narzędziem pracy. Noland wydaje się opętany przez tempo działania, znajomość stref czasowych, punktualność w skali globu. „Żyjemy i umieramy według zegara (...) nie możemy pozwolić sobie na grzech opóźnienia”, pouczał swoich współpracowników w Rosji. Jako menedżer w firmie przewozowej FedEx, wiedział, jak istotny jest reżim czasowy dla

¹ Jeremy Rifkin zwraca uwagę, iż nowe pokolenie to ludzie, którzy „nie chcą już gromadzić rzeczy, bo wolą przeżywać coś ekscytującego i zabawnego, potrafią działać jednocześnie w równoległych światach, szybko zmieniając swoją osobowość według wymogów nowej rzeczywistości – symulowanej lub prawdziwej” (Rifkin 2003: 197).

efektywnej pracy. Zaprzęzony w czasowe dyby nade wszystko przedkłada pracę, odpowiada na każde wezwanie nawet w czasie świąt, a wymianę prezentów z narzeczoną zaaranżował w samochodzie, w drodze na lotnisko. Jego *credo* życiowe mówi o pośpiechu, dla Nolanda niezwykle cenny jest czas wypełniony pracą, wszystko w biegu czynione być musi. I nagle, jako rozbitek, znalazł się poza cywilizacją, o której przypominał mu m.in. zegarek od narzeczonej, nastawiony na czas Memphis, ich wspólnego miasta. „Stracił” cztery lata poza czasem cywilizacji... Dla niego czas był narzędziem pracy, a także cennym zasobem naturalnym.

Z innej zupełnie perspektywy, ale podobnie podchodzi do czasu David Bolter, pisząc o współpracy człowieka i komputera; według niego pierwszy raz w dziejach człowiek pracuje z czasem, a nie w czasie. Niektóre spostrzeżenia Boltera wydają się jednak zbyt daleko idące, jak np. to, że „sposób, w jaki komputer »przetwarza« czas, staje się modelem dla naszego myślenia o przemijaniu czasu w przyrodzie i w kulturze w ogólności” (Bolter 1990: 158). Zdaniem autora komputer inaczej „doświadcza” przemijania czasu niż ludzie, bowiem dla komputera czas porusza się jako „seria nieciągłych jednostek (...). Czas jest bogactwem, zasobem, być może głównym zasobem, dzięki któremu działa komputer, podobnie jak woda napędza młyn lub węgiel maszynę parową” (Bolter 1990: 160). Ciekawe byłoby przyjrzenie się, czy w żargonie komputerowym pojawiają się także zupełnie nowe pojęcia dotyczące czasu. Jeszcze jedna ważna dla niniejszych rozważań uwaga Boltera – komputer jest bardzo odległym, obcym ludzkiej skali urządzeniem. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyż nieprzystające do ludzkiego doświadczenia są np. obiekty badań astronomów i fizyków, zajmujących się galaktykami czy atomami, ale narzędzia badawcze z nimi związane i ich działanie jest zrozumiałe. Jak pisze Bolter: „Zdarzenia w komputerze znajdują się po prostu poza zasięgiem ludzkich zmysłów” (Bolter 1990: 161), nie jesteśmy bowiem w stanie prześledzić np. która część programu jest uruchamiana w danym momencie, a zazwyczaj uruchamia się kilka niemal równocześnie. A zatem nie wiemy nic konkretnego o „życiu wewnętrznym” komputera.

Niektóre wynalazki, przedmioty i urządzenia oraz uzyskane dzięki nim udogodnienia wymuszają na użytkownikach zmiany stylu pracy, niekiedy stylu życia, co wynika ze sposobu korzystania z nich, a ten z kolei wynika z ich immanentnych właściwości. Proste używanie kostki mydła wymaga odpowiednich nawyków i wykonywania prostych czynności oraz warunków – „infrastruktury”, jak choćby pojemnik z wodą; podobnie w przypadku komputera czy innych mediów, potrzebna jest także nowa przestrzeń i ukształtowanie się nowych przyzwyczajęń. I nie chodzi o tak nawykowo-uzależnieniowe czynności, jak włączanie radia, telewizora czy komputera

tuż po przebudzeniu, tak intensywna obsługa czy używanie nie są konieczne, by urządzenia te działały. Ale np. nie można oglądać telewizyjnego programu telepatycznie czy w pomieszczeniu, w którym nie ma odbiornika, a choć z sieci można skorzystać nawet tam, gdzie nie ma podłączenia internetowego, gdyż bezprzewodowy internet stał się już dostępny; to jednak bez urządzeń umożliwiających odbiór i bez oprogramowania użytkowanie sieci staje się niemożliwe. Każdemu z nowych mediów towarzyszyły przekształcenia przestrzeni i czasu wygospodarowywane z dotychczasowych struktur, choć niektóre z tych wynalazków, jak np. telefon komórkowy, wręcz „wrosły” w czas współczesnego człowieka, wpisały się znakomicie w charakterystyczny dla tej epoki pośpiech i mobilność: nie musimy korzystać z telefonu w domu, cały czas pozostaje w pogotowiu, jak niezbędnik czy zestaw ratunkowy; zdejmuje z nas niepokój oczekiwania na ważny telefon. Rozróżnienie, które właściwości nowych urządzeń i mediów są immanentne, a które pochodne, należy do subtelných. Proksemikę zmieniają same obiekty, niekoniecznie ich użytkowanie, choć też nie wszystkie są tak inwazyjne wobec przestrzeni, jak telewizor czy komputer. Sama struktura przestrzeni, używanej przez człowieka się zmienia, dochodzą także czynności nieznane poprzedniemu stanowi rzeczy (epoce przed powszechnym używaniem komputera).

Edward T. Hall nazywa kulturę „skomplikowanym systemem ekstensji” (2001: 48), uważa, iż „najważniejsze paradygmaty i regulatory rządzące naszym zachowaniem, te które kontrolują nasze życie, funkcjonują poniżej progu świadomości i są na ogół niedostępne naukowym analizom”² (Hall 2001: 51). I właśnie te sprawy najczęściej umykają badaczom, najczęściej są pomijane, tak jak mikrowzorcy, które są głęboko uwewnętrznionymi mechanizmami, niezwykle silnie sterującymi naszym zachowaniem i rozumieniem świata³. To mikrowzorcy sprawiają, że jesteśmy skrajnie zaniepokojeni, „wybijani z rytmu”, gdy nagle sytuacja czy człowiek zmusza nas do działania wbrew automatyzmowi. Przykładem może być tu doświadczenie Harolda Garfinkla, pokazujące reakcje na naruszenie konwencji, tak prostej, jak mówienie „jak się masz”. Celowe naruszenie tej podstawowej formułki grzecznościowej przez

² „(...) Znaczna część systemów ekstensji – utrzymuje Hall – nadal istnieje poza naszą świadomością” (s. 168). O badaniu zjawisk nieświadomych w kulturze pisał np. Claude Lévi-Strauss (2000). Rozważania na temat wpływu kultury na osobowość, w tym także w sferze nieświadomości, zajmowały wielu badaczy, warto przypomnieć np. Carla Gustawa Junga (koncepcja nieświadomości zbiorowej i koncepcja archetypów) czy koncepcje psychokulturalistów np. Abrama Kardinera, Ralpa Lintona i in.

³ O mikrowzorcach pisze także Erving Goffman (1972), przykłady działania mikrowzorców w kontekście płci zamieszczone są w wydaniu albumowym (Goffman 1979).

eksperymentatorów powodowało zdziwienie czy nawet agresywne reakcje badanych⁴. W Polsce podobną konsternację budzić może w sklepie reakcja na kalkę językową: „W czym mogę pomóc?”, jakim raczą klientów sprzedawcy. Sami zaś stają się bezradni wobec odpowiedzi językowego purysty: „Czy krwawię i wymagam pomocy?”, klient bowiem nie przybył na pogotowie, a do sklepu. Naruszenie języka, na co wskazuje ów wyostrożony przesadnie przykład, pogwałcenie uzusu językowego przez zastosowanie zwrotu z języka angielskiego sprawia, że sprzedawca czuje się ważny – „pomaga”, a nie jak niegdyś „służy”; inaczej definiowana jest jego rola społeczna i jej wymogi.

Przywołałam przykład wzorców językowych, które pociągają dalsze zachowania i postawy. Język stosunkowo łatwo można badać, gdyż bezpośrednio dostępne i obserwowalne są jego ekspresje i egzemplia. W przypadku mikrowzorców czasowych pojawić się mogą problemy. W życiu odgrywamy tak wiele ról, a każda z nich związana jest także z niemal przezroczystą i trudno uchwytną strukturą zachowań czasowych. Zdarza się też, podobnie jak w przypadku zachowań językowych (błędów językowych czy postępującego zuchwalstwa), że deformacja staje się „mainstreamem” i dochodzić może do zmian normy językowej i podobnie można mówić o zmianach w zakresie mikrowzorców czasowych⁵.

Każdy z nas żyje w wielu planach czasowych. Na poziomie świadomym rozróżniamy czas fizyczny, metafizyczny, sakralny, świecki, a na poziomie nieświadomym – biologiczny, osobisty, czas mikro i synchroniczny. Na granicy obszarów świadomych i nieświadomych funkcjonuje metaczas, najogólniej – jest to cała wiedza o czasie, także w ujęciu artystycznym, zarówno skonceptualizowana, jak i ta przyjmowana „instynktownie” czy poprzez socjalizację, niekoniecznie podlegająca werbalizacji i świadoma⁶. Rozumie-

⁴ Badania te podsumowuje Giddens „stabilność i sens naszego codziennego życia społecznego zależy od milcząco podzielanych założeń w kwestii tego, co się mówi i dlaczego” (Giddens 2004: 108).

⁵ W tekście korzystam z określenia czas mikro, zdefiniowanego przez Edwarda T. Halla: „czas mikro jest systemem czasowym zgodnym z prymarnym poziomem kultury i przez ten poziom kultury stworzonym” (Hall 1999: 31), – jest on nieświadomy i unikatowy dla każdej kultury, poświęcona jest mu większość pracy tegoż. A zatem jest to odmienne określenie od używanego np. przez Daniela Maltza czy Elżbietę Tarkowską pojęcia „poziom mikro”, opisującego jednostki skali czasu mniejsze niż jeden dzień, odnoszące się do rytmu dobowego (por. Tarkowska 1987: 29; 35–36).

⁶ Dokładny opis wszystkich wymienionych tu odmian czasu w: Hall 1999: 19–33 i nast. rozdziały. Na temat rozumienia czasu w kulturze istnieje bardzo obszerna literatura, np. Adam 1990; Fraser 1975; de Grazia 1993; Robinson, Godbey 1997; Nowotny 1994. Te oraz inne prace zahaczają o omawiane przeze mnie zagadnienia. Wybrałam koncepcję Halla ze względu na jej moc ekspanacyjną w zakresie różnic międzykulturowych oraz interesujące i kompleksowe ujęcie różnorodności doświadczania czasu przez człowieka.

nia pojęcia czasu sakralnego i świeckiego wyjaśniać chyba nie trzeba, w literaturze antropologicznej ma dość obfitą reprezentację (np. Durkheim 1990; Eliade 1974; Tarkowska 1992). Czas metafizyczny to według Halla wszelkiego rodzaju niewytłumaczalne racjonalnie zawirowania czasowe, zjawiska, takie jak prekognicja i *déjà vu*.

Także pojęcie czasu fizycznego jest zapewne zrozumiałe dla czytelnika: czas fizyczny jest tym, co mierzalne za pomocą wystandaryzowanych jednostek. Choć rozumienie czasu fizycznego zmienia się, do końca XIX w. np. uznawano powszechnie newtonowski czas absolutny, obecnie w fizyce eksperymenty pokazują, że czas nie jest nieodwracalny na poziomie subatomowym (Hall 1999: 29). Dla rozważań ważne będą przede wszystkim plany czasowe nieświadome, po pierwsze osobiste, subiektywne, po drugie szczególnie interesujące są ukryte wzorce czasu mikro i powiązania z innymi formami czasu.

DOŚWIADCZANIE CZASU

Nowe technologie komunikacyjne wprowadziły największe zmiany w nawyki chronemiczne⁷. I właśnie tym zmianom w poszczególnych rodzajach doświadczania czasu w kulturze zachodniej proponuję się przyjrzeć.

Czas biologiczny, mówiący o upływie lat, o zużyciu organizmu, jest czasem doświadczanym ciągle. Edmund Leach w eseju *Kultura i komunikowanie* pisze, iż wszelkie granice, które pojawiają się w sferach z natury ciągłych – takich jak czas i przestrzeń – mogą powodować niepokój czy nawet lęk i nieodmiennie od stuleci wymagają interpretacji (Leach 1989: 47). Warto zaznaczyć, iż nieco inaczej odbierają rytm dobowy osoby, które tych naturalnych wskazówek nie mają: najczęściej doba się wydłuża i rytm ludzkiej aktywności, czas snu i czuwania jest nieco inny⁸. W doświadczaniu czasu biologicznego kryje się rozumienie dość prostych, a jednocześnie skomplikowanych jakości – rok oznacza inną ilość czasu proporcjonalnie do liczby przeżytych lat. Bardzo wyrazisty przykład zamieścił Roman Polański w fil-

⁷ Nawyki chronemiczne (chronemika) stanowią nieświadome wzorce, standardy postępowania się czasem ujętym w wymienionych 9 planów czasowych, tj. czas sakralny, świecki, mikro, synchro, osobisty, biologiczny, fizyczny, metafizyczny, metaczas (por. Hall 1999, 19 i nast.).

⁸Mówią o tym eksperymenty laboratoryjne: badani izolowani od zewnętrznych informacji o upływie czasu żyli według wewnętrznego zegara, rytm pozostaje regularny, a doba trwa od 24,6 do 25,2 godziny (por. Pöppel 1989: 111–114). Opis nieco innego eksperymentu przeprowadzonego w warunkach naturalnych, wśród uczestników wyprawy na Spitzbergen (przez całą dobę trwał dzień) podaje Ian Oswald w pracy *Sen*. Podzieleni na dwie grupy badani dopasowali swój rytm dobowy do wskazań „fałszywych” zegarków; jedna grupa pracowała według 21-godzinnej harmonogramu, druga zaś wg 27-godzinnej (Oswald 1968: 10–11).

mie *Frantic*, różnica wieku bohaterów najlepiej widoczna była w dialogu o piosenkach, pan w średnim wieku mówi, że lubi stare piosenki, dziewczyna potwierdza, że też lubi stare: „...te są stare, sprzed 3, a może nawet 4 lat”. Efekt komediowy podkreśla tu różnicę w osobistym doświadczaniu upływu czasu.

Czas biologiczny jest blisko związany z najbardziej subiektywnym typem czasu, z czasem osobistym, mówiącym o indywidualnym doświadczaniu czasu. W zakresie odczuwania osobistego leży odpowiedź na pytanie, czy dwie minuty to długo czy krótko? Rozważmy kilka kontekstów, np. gdy czekam na pociąg, gdy czekam na wiadomości pod salą operacyjną, na której ważą się losy kogoś bliskiego, czy gdy piszę test egzaminacyjny, a gdy internetowa strona nie chce się otworzyć? Jakie uczucia i myśli pojawiają się w tych kontekstach, jak często spogląda się wówczas na zegarek? Niekiedy bowiem domagać się można natychmiastowego rozstrzygnięcia, albo z drugiej strony – czuje się, iż czasu brakuje. Hall przytacza przykład matek, które mówią do dziecka: „wychodzę na chwilę”, a dla każdej oznacza to inną jednostkę czasu (Hall 1999: 162). Ze swojej strony podam przykład kobiety, wspominającej jak to świetnie się wyspała między skurczami porodowymi, a sen, choć był wyjątkowo regenerujący, ku jej zdziwieniu trwał jedynie minutę, choć jej zdawało się, że spała co najmniej kilka godzin. W odczuwaniu czasu osobistego, na poziomie nieświadomym, pojawiać się mogą specyficzne, indywidualne rocznice, jako cykliczne manifestacje czasu: „Nim ludzie dożyją sześćdziesiątki, zbiera się w nich tak wiele ukrytych rocznic – rocznic triumfów albo porażek i rozczarowań – że czasami nie wiemy, czy to aktualna sytuacja, czy coś zagubionego w przeszłości sprawia, iż czujemy się radośni lub przygnębieni, że czas przyspiesza albo zwalnia” (Hall 1999: 164).

W zakresie czasu osobistego, subiektywnego⁹ technologia sprawia, że inny ciężar gatunkowy mają obecnie określenia „zaraz”, „za chwilę”. Domagamy się natychmiastowości: w korzystaniu z internetu przerwa na łączach, trudności z serwerem zaowocować mogą zerwaniem komunikacji, umów, oskarżeniami o opieszałość¹⁰ itp. Tradycyjna korespondencja listowa także osadzała znajomość w czasie, wymagała oczekiwania, teraz – oczekiwanie na odpowiedź zza oceanu może być zredukowane nawet do kilku minut. Czy zatem mamy do czynienia ze zniekształceniami w przeżywaniu czasu, czy chodzi tylko o proporcje przeżyć? Na jakiej podstawie możemy się zorientować w zmianach?

⁹ Hans Meyerhoff w książce *Time in Literature* wśród motywów opisujących czas człowieka obecnych w całej literaturze, a zwłaszcza w dwudziestowiecznej powieści, wymienia subiektywną względność czasu (por. Markiewicz 1995: 448).

¹⁰ O pośpiechu w kulturze pisze m.in. James Gleick (2003).

W świecie, w którym korzystamy z szybkiego łącza internetowego, z komputera z technologią HT 3.00 Gh, 800 MHz FSB, 1Mb Cache L2 (a jest to popularny, a nie najwyższy standard), trudno mówić o cierpliwości, także schematy jednostkowego skupienia niezwiązane z mediami mogą ulec zmianie. Natychmiastowości towarzyszy bowiem intensywność. Bardzo trudno utrzymać skupienie w czasie planowanym według utrwalonych w kulturze przyzwyczajęń chronemicznych, np. godzina i pół na wykład – jeżeli nie jest wystarczająco dynamiczny, intensywny – nie zdołają się słuchaczy; a ich uwagę stracić można, jeśli co kilkanaście minut nie zmieni się omawianych wątków czy formy¹¹.

Coraz mniejsze jednostki czasowe skupienia od lat proponuje widzom telewizja, zwłaszcza stacje komercyjne w Polsce co 15–25 minut robią przerwę w emisji programu, niezależnie od jego charakteru; przerwy na bloki reklamowe trwają średnio 3 do 7 minut. Jak zatem można mówić o ciągłości przekazu, którą niegdyś zapewniał jeden program na tym samym kanale? Nie ma jednoznacznych ustaleń psychologicznych na temat konsekwencji nieustannej przerzutności uwagi. Z dawnych badań wynikało, że z wiekiem zwiększa się zakres kontroli uwagi, a zmniejsza podatność na rozproszenie, także im starsze dziecko, tym większa adaptacyjność uwagi, dzieci wykonują polecenie i nie tracą czasu na elementy nieistotne, także systematyczność w wykonywaniu zadania związana była z dojrzewaniem uwagi, gdyż z wiekiem eliminuje się strategię przypadkowości w działaniu (Ross, Haith, Miller 1995: 258)¹². Psychologowie podkreślają, że „uwaga jest mechanizmem redukcji nadmiaru informacji”, ma cztery podstawowe funkcje – selektywność, czujność, przeszukiwanie i kontrola czynności jednoczesnych (Nęcka 2003: 77). Dzięki selektywności jesteśmy w stanie zignorować hałas, przypadkowe rozmowy, własne myśli – nie zawsze jednak mogą być skutecznie zignorowane (Nęcka 2003: 80), konkurencyjne źródła informacji – gdy ktoś tuż nad uchem ryczy do swojej komórki trudno z taką konkurencją rywalizować.

Czy jednak mimo stopniowego dojrzewania do skupienia, te jednostki czasowe się nie zmieniają? Zmiany te związane są ze wspomnianą już frag-

¹¹ Stabilność uwagi jest jednym z ważnych czynników koncentracji i efektywnej nauki, a jest sprawą osobniczą. „Stabilność uwagi to stosunek natężenia uwagi do jej dynamiki, rozpatrywany w pewnym przedziale czasu. Osoby o dużej stabilności uwagi potrafią przez dłuższy czas koncentrować uwagę na pewnym obiekcie” (Marszewski 1996: 111).

¹² O badaniach przeprowadzonych w latach 90. pisze Eriksen: „zdolność trwałego skupienia uwagi podczas lekcji wynosiła u dzieci średnio siedem minut” (Eriksen 2003: 102). Wynik jest znamieny dla epoki, nie wiadomo jednak, w jakim wieku były te dzieci i na jakiej próbie przeprowadzono badania, autor nie podaje dokładnych danych.

mentarycznością przekazu telewizyjnego, tego rodzaju doświadczenia ze środowiska kultury popularnej mają wpływ na nasz subiektywny ogląd świata oraz nawyki. Ważne też jest, jakiej sfery dotyczą te jednostki skupienia, jak zauważa Hall: „kiedy ktoś przesuwają się od relacji osobistych do spraw sądowych, komputerów lub matematyki, niczego nie może uznać za oczywiste, ponieważ działania te są niskokontekstowe i muszą być sformułowane dokładnie” (1999: 71). Przy utracie kontekstu bowiem należy zwiększyć ilość informacji, by nie utracić znaczenia; np. opisy zjawisk przygotowywane dla specjalistów nie wymagają zbyt wielu wyjaśnień, są wysokokontekstowe.

Czas synchroniczny pojawia się w interakcjach z innymi, jak zauważa Hall, zdarza się, iż wówczas ludzie „synchronizują swoje ruchy w doprawdy zadziwiający sposób” (1999: 32)¹³. W interakcji dochodzi do zgrania, zharmonizowania rytmów i czasów osobistych dwóch czy większej liczby osób. Każda grupa ma swój rytm, osoba, która nie złapie z nią „synchronu”, jest agresywna i może przejawiać zachowania destrukcyjne względem członków grupy. Nawet noworodek synchronizuje swoje ruchy, przystosowując się do głosu otaczających go dorosłych. Ten rodzaj planu czasowego opisywany jest przez Halla jako niezbadany wystarczająco dokładnie, choć wyjątkowo interesujący: „zegary biologiczne pozostają w synchronii (*in sync*) z normalnymi rytmemi i cyklami zewnętrznego środowiska. To, co dzieje się wewnątrz, zgrane jest ze światem zewnętrznym, i mimo że są to dwa rodzaje mechanizmów czasu, fizyczny i biologiczny, zachowują się jak jeden” (1999: 24).

Zdecydowanie negatywny może być wpływ komputera i internetu na ten rodzaj planu czasowego, gdyż nowe media komunikacyjne sprzyjają coraz bardziej „autystycznemu” doświadczaniu świata zewnętrznego. Problem z „synchronem” może mieć użytkownik cyberświata, zakładającego wirtualną, widmową obecność innych. Czy możliwe jest „zgranie” się ze współtowarzyszami, współpracownikami, współgraczami, jeżeli z innymi niemal się nie stykam? Trudne także może być rozumienie innych ludzi, ich zachowań, motywacji, uczuć, jeżeli użytkownik sieci nie kontaktuje się z innymi zbyt często i intensywnie.

Problemem mogą się stać wspomniane technologiczne parawany (np. ekran), stwarzające także złudzenie pracy i pozwalające odcinać się od innych. Pozwalają one unikać konfliktów i zranień. Także słuchając muzyki z walkmana, człowiek izoluje się od świata, a niektórym osobom trudno rozstać się z walkmanem: czy to w domu przy rodzinnym śniadaniu, czy

¹³ Hall przypomina, iż niektórzy badacze uważają, że „gdy ludzie ze sobą rozmawiają – ich ośrodkowe układy nerwowe napędzają się” (cyt. za: Hall 1999: 183).

w autobusie, a nawet w trakcie spotkania z przyjaciółmi, czy na wykładach. Zagłuszana muzyką jest nie tylko obecność innych, ale także własne myśli; być może trudno zostać sam na sam ze sobą.

KORZYSTANIE Z NOWYCH TECHNOLOGII I MIKROWZORCE CZASOWE

Czas świecki, społeczny, realizowany w codzienności, powinien być rozpatrywany w powiązaniu z czasem mikro. Hall opisuje dwie jego odmiany – czas mono- i polichroniczny. Każda kultura ma własny rytm, który jest głęboko zinternalizowany przez uczestników tej kultury, odwołuje się do nieświadomych struktur, kierujących naszym zachowaniem. Słowem – są one tak uwewnętrznione, że traktujemy je jak naturalną prawidłowość ogólnoludzką, np. oddychanie. Zaś naruszenie tego rytmu, wzorca, rodzi niepokój i może być uważane za atak na tożsamość czy godność osobistą. Jednak jesteśmy w stanie wybaczyć naruszenia wzorca „obcym”, np. cudzoziemcom, ponieważ jako obcy są z definicji nieprzystosowani, nie jesteśmy skłonni tak lekko darować podobne „wykroczenia” osobom bliskim.

Wzorzec monochroniczny występuje w większości krajów i kultur zachodnioeuropejskich i w amerykańskiej, ale ma swoje odmiany we wszystkich kulturach. Czas monochroniczny charakteryzuje się fetyszyzacją zarządzania i racjonalności (ale czasami też bywa irracjonalny), zaburzenia wzorca związane są z nieprzewidywalnością wydarzeń (Hall 1999: 56). Zasadnicza jakość tego czasu to skupienie się na jednym zadaniu w wybranym czasie. „Stosując harmonogramy, szufladkujemy; umożliwia to – podkreśla Hall – skoncentrowanie się na każdej sprawie osobno, ale redukuje także kontekst. Skoro harmonogram, ze swojej natury, selekcjonuje to, co będzie i nie będzie percepowane i czym będziemy i nie będziemy się zajmować, dopuszcza on jedynie ograniczoną liczbę zdarzeń w danym czasie, co stwarza z kolei system określenia priorytetów zarówno jeśli chodzi o ludzi, jak i o funkcje” (Hall 1999: 57–58). Hall używa określenia „żelazny uścisk czasu monochronicznego”, by podkreślić ograniczenia tej wersji czasu mikro, wydaje się jednak, iż w kulturze zachodniej (a także w Polsce) w życiu instytucjonalnym, formalnym obowiązuje ten żelazny uścisk obowiązku. Uścisk nieco się rozluźnia w życiu prywatnym; są też okoliczności dopuszczające swobodne traktowanie własnego czasu – studia, spóźnienia wynikające z relacji władzy, zmiany rytmu spowodowane modyfikacją systemu komputerowego itd. „Czas monochroniczny jest arbitralny i (...) wyuczony”, a – jak już wspominałam – traktowany bywa jak zjawisko, prawidłowość naturalna: np. przerywamy jedno zajęcie, by przejść do drugiego,

uprzednio zaplanowanego w harmonogramie. Np. świetnie pisze mi się rano, ale muszę przerwać pracę, bo zaraz wychodzę na zajęcia, na dyżur itp. W takim czasie monochronicznym też są luki – studenci mogą swobodnie traktować zajęcia (zazwyczaj mają prawo opuścić kilka z nich), ale już wykładowca nie może.

W polichronicznym świecie np. Bliskiego Wschodu czy Ameryki Łacińskiej nie przywiązuje się wagi do porządku zdarzeń czy ustaleń, np. w miejscach publicznych kolejka nie obowiązuje. „W kulturze polichronicznej sprawy wydają się nieustannie płynne. Nic nie jest solidne lub stałe, szczególnie plany na przyszłość; nawet najważniejsze plany mogą być zmienione minutę przed ich wykonaniem” (Hall 1999: 57). Podobnie jak w krajach Ameryki Łacińskiej, tak samo we Francji istnieje długoterminowy wzór załatwiania interesów – „ludzie bardziej polegają na relacjach międzyludzkich, które uważają za stałe, niż na sformułowaniach kontraktu, które stałe nie są” (Hall 1999: 77). Hall podkreśla, iż ten wzorzec jest nastawiony na prywatność, jest „prorodzinny”, czytamy, że „cechą charakterystyczną kultury Żydów, Arabów i Hiszpanów jest utrzymywanie częstych i bliskich kontaktów w relacjach rodzinnych i rozległej sieci przyjaciół i chociaż są od tego wyjątki, wszyscy oni skłaniają się ku polichroniczności” (1999: 57, przypis 1).

Moim zdaniem w kulturze zachodniej obserwujemy przełamywanie najbardziej rozpowszechnionego modelu monochronicznego, a początek zmian będzie także zauważalny w życiu społecznym, w czasie świeckim¹⁴. Zmiany te można ująć w kilka najważniejszych wątków; po pierwsze, jak już wspomniałam, złamany został wzorzec kulturowy monochroniczny (jaki jest ten nowy wzorzec można spytać? Czy hybryda?). Po drugie: być może bezpowrotnie rozmyły się granice między sprawami służbowymi i prywatnymi, a w szerszym kontekście – między sferą publiczną i prywatną. Po trzecie – doświadczamy „ewolucyjnego” lenistwa, poprzez nadmiar informacji i nadmiar ułatwień, a „narząd niewykorzystywany zanika”, los takiej „nieużywanej” funkcji organizmu spotkać może pamięć.

Przyjrzyjmy się wynikom badań: z danych CBOS wynika, że w Polsce komputery są w 37% gospodarstw domowych. Jednak znacznie więcej osób korzysta z nich tylko w pracy¹⁵. Zwróćmy uwagę, że ustalenie, jak dużo czasu spędza przeciętny użytkownik przy komputerze, nie informuje o wzo-
rach gospodarowania tym czasem. Określenia – pół godziny poczta, 2 go-

¹⁴ O strukturze czasu społecznego pisała m.in. Elżbieta Tarkowska (1992: 22–29).

¹⁵ Dane pochodzą z marca 2004 roku. Komunikat z badań CBOS: *Dobra trwałość użytku w gospodarstwach domowych*, BS/42/2004, s. 12.

Tabela 1. Odsetek osób korzystających równocześnie z radia, internetu i telewizji (w %)

Kraj	Radio, internet, telewizja
Irlandia	2,7
Dania	2,5
Wielka Brytania	2,5
Holandia	1,9
Estonia	1,8
Austria	1,7
Belgia	1,6
Islandia	1,4
Norwegia	1,2
Luksemburg	0,9
Szwajcaria	0,8
Czechy	0,8
Niemcy	0,8
Hiszpania	0,8
Portugalia	0,7
Finlandia	0,5
Węgry	0,5
Słowacja	0,5
Grecja	0,4
Słowenia	0,4
Szwecja	0,3
Polska	0,2
Ukraina	0,1
Razem	1,0

dziny – praca, 3 – czatowanie itd., rzadko kiedy dotyczą sytuacji rozłącznych, aktywności te mogą się bowiem pokrywać.

W tym miejscu należy przywołać badania ESS, które ukazują, z jaką intensywnością osoby badane w różnych krajach korzystają z mediów, tzn. z telewizji oraz z internetu.

Wielkości przedstawione w tabeli 1 uzyskano na podstawie odpowiedzi respondentów na pytania: „Ile w sumie czasu spędza P. na oglądaniu telewizji w przeciętny dzień powszedni?”, „Ile w sumie czasu spędza P. słuchając radia w przeciętny dzień powszedni?” oraz „Jak często korzysta P. – w domu lub w pracy – z Internetu, sieci WWW lub poczty elektronicznej do celów osobistych?”. Respondenci wskazywali na kilka kategorii – w tabeli uwzględniliśmy częstotliwości oglądania, słuchania i korzystania od 2,5 godziny w górę. „Częste” korzystanie z wielu mediów deklaruje niewielki odsetek badanych – 1% reprezentantów dorosłej ludności 23 krajów ujmowanych ogółem. Najwięcej zwolenników częstego oglądania telewizji, częstego slu-

Tabela 2. Częstość korzystania z internetu

Kraj	Codziennie	Kilka razy w tygodniu
Austria	28,9	19,2
Belgia	25,9	12,5
Szwajcaria	31,8	16,4
Czechy	8,5	11,0
Niemcy	19,4	16,6
Dania	43,2	13,9
Estonia	25,1	9,9
Hiszpania	16,2	9,3
Finlandia	28,0	14,9
Wielka Brytania	21,5	13,3
Grecja	5,5	5,7
Luksemburg	24,9	12,4
Norwegia	37,3	18,5
Polska	12,1	6,3
Portugalia	8,3	6,3
Szwecja	33,7	16,4
Słowenia	18,0	11,4
Razem	22,0	12,6

chania radia (powyżej 3 godzin dziennie) i codziennego korzystania z internetu mieszka w Irlandii (2,7%), Danii i Wielkiej Brytanii (2,5%). W badaniu nie wyróżniono radia internetowego, a to są stacje o odrębnym charakterze niż naziemne. Nie wiemy też – ponieważ nie pytamy o to w badaniach – jakie aktywności wchodziły w codzienne korzystanie z internetu.

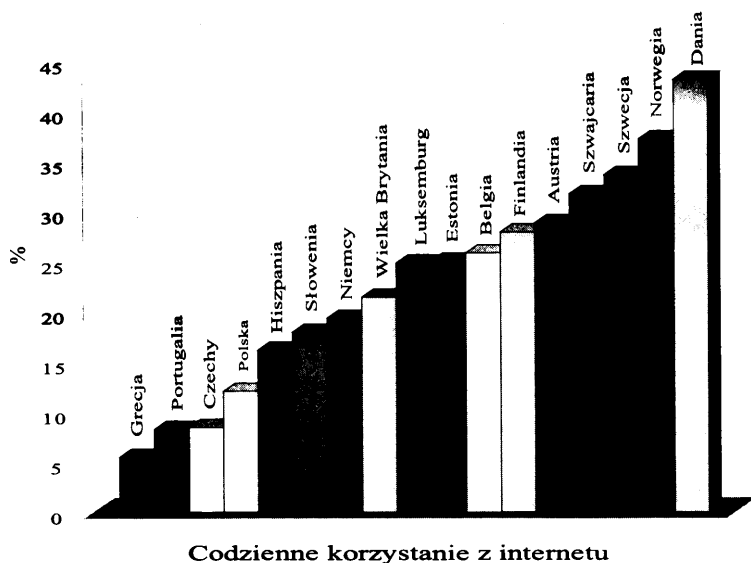
Wielkości przedstawione w tabeli 2 przedstawiam też na rysunku 1 w postaci graficznej.

Trzy kolejne tabele ilustrują zróżnicowanie intensywności korzystania z internetu w zależności od wieku, wykształcenia i przynależności do grup zawodowych. Przedstawiliśmy tu odsetki osób deklarujących korzystanie z internetu kilka razy w tygodniu i częściej.

Z danych wynika dość oczywiste (ale należało to w końcu pokazać) stwierdzenie, że ludzie młodzi korzystają z internetu intensywniej niż starsi¹⁶. Wyniki są jednak interesujące, potwierdzają bowiem występowanie różnic w stopniu zaawansowania technologicznego różnych krajów europejskich – niezależnie od wieku. W krajach takich jak Islandia (30,9%), Dania (24%), Holandia (21,6%), Norwegia (17,6%), Szwajcaria i Austria

¹⁶ Osoby w wieku ok. 35 lat zetknęły się z nowym medium u progu dorosłego życia, młodsze zaś – wychowywały się w środowisku medialnym, w którym internet ma coraz silniejszą pozycję.

Rysunek 1. Częstość korzystania z internetu (w %)



(po 16,8%) Szwecja (16,7%), spory odsetek ludzi w wieku powyżej 60 lat korzysta z internetu kilka razy w tygodniu lub codziennie. Oczywiście jest to odsetek mniej więcej trzykrotnie mniejszy niż wśród korzystających często z internetu osób do 35. roku życia. Zwróćmy uwagę, że jeżeli chodzi o Islandię, to codziennie, lub kilka razy w tygodniu, korzysta tam z internetu 30,9% ludzi starszych – jest to taki sam odsetek jak korzystających z internetu w Polsce, Słowacji, Portugalii ludzi młodszych (ok. 30%).

Cechą różnicującą intensywność korzystania z internetu okazuje się wykształcenie badanych. W wielu krajach Europy – Islandia, Dania, Holandia, Szwajcaria, Austria, Szwecja, Estonia, Niemcy, Czechy – odsetek osób korzystających z tego medium w kategorii z wykształceniem podstawowym i zawodowym jest o połowę lub niemal połowę niższy w stosunku do osób z wykształceniem wyższym i nieukończonym wyższym (częściowo studenci). Wykształcenie jest najbardziej różnicującym czynnikiem w krajach takich jak Grecja, Polska i Węgry, gdzie odsetek korzystających z internetu w najwyższej kategorii wykształcenia kilkakrotnie przekracza częstości korzystania w kategorii najniższej.

W tabeli 5 zamieszczono odsetki korzystających z internetu wśród inteligencji i robotników reprezentujących najwyższe i najniższe szczeble hie-

Tabela 3. Korzystanie z internetu w różnych grupach wiekowych (w %)

Kraj	Wiek do 35 lat	Wiek powyżej 60 lat
Islandia	84,3	30,9
Dania	77,5	24
Szwecja	76,3	16,7
Norwegia	75,5	17,6
Holandia	71,0	21,6
Finlandia	68,3	9,1
Szwajcaria	67,4	16,8
Austria	65,3	16,8
Estonia	62,3	5,3
Belgia	58,9	6,8
Niemcy	58,3	7,9
Słowenia	54,5	1,6
Wielka Brytania	52,3	9,6
Irlandia	48,9	7,8
Luksemburg	47,1	12,7
Hiszpania	44,8	2,2
Węgry	42,9	7,3
Czechy	34,6	4,5
Polska	31,7	0,6
Słowacja	30,9	1,5
Portugalia	30,6	1,2
Grecja	20,7	1,3
Ukraina	4,9	0

rarchii społecznej. Zgodnie z oczekiwaniami, zdecydowanie częstszymi użytkownikami internetu są inteligenci. Jedyńm wyjątkiem jest Słowenia, gdzie zależności te kształtowały się odwrotnie z powodów, których nie potrafię wyjaśnić. Podobnie jak w przypadku wykształcenia zależności te warto rozpatrywać pod kątem „luki technologicznej” dzielącej społeczeństwa komunistyczne od rozwiniętych społeczeństw zachodnich. W szczególności dotyczy to krajów skandynawskich. Odsetek robotników korzystających z internetu (codziennie lub kilka razy w tygodniu) w Islandii (57,4%), Norwegii (42,3%), Szwecji (41,3%) i Danii (40,2%) znacznie przekracza częstości korzystania z tego medium wśród inteligencji w takich krajach, jak: Polska (37,6%), Słowacja (32,6%), Słowenia (25,5%) i Ukraina (6,1%). Kraje te są z tego punktu widzenia krajami „trzeciej Europy”.

Tabela 4. Korzystanie z internetu wg wykształcenia (w %)

Kraj	Wykształcenie podstawowe i zasadnicze	Wykształcenie wyższe i nieukończone wyższe
Islandia	48,0	90,6
Dania	38,0	79,6
Norwegia	27,9	75,0
Holandia	32,1	74,6
Szwajcaria	35,9	74,2
Austria	40,8	72,7
Szwecja	33,9	66,6
Finlandia	21,6	66,1
Irlandia	11,6	65,4
Słowenia	12,8	62,4
Luksemburg	21,3	62,4
Hiszpania	11,9	61,5
Belgia	22,8	58,0
Estonia	27,4	53,5
Polska	8,5	52,2
Słowacja	12,7	50,6
Niemcy	28,8	50,3
Czechy	20,3	46,1
Węgry	8,7	46,0
Grecja	2,1	42,9
Portugalia	13,9	16,7
Ukraina	0,7	7,8

Częstości oglądania telewizji przedstawiono w tabeli 6 i na rysunku 2. W przypadku zainteresowania telewizją zróżnicowanie między krajami kształtuje się nieco inaczej. Poziom oglądalności nie jest skorelowany ze stopniem rozwoju ekonomicznego i wskaźnikami modernizacji. Z danych tych wynika, że Polacy nie są największymi „telemaniakami” w Europie¹⁷. Wśród badanych oglądających telewizję powyżej 3 godzin dziennie (w dni powszednie) zajmujemy siódme miejsce (18,1% badanych). Wśród często oglądających telewizję prym wiodą Grecy (42,1%) oraz mieszkańcy Wiel-

¹⁷ O czym próbuje przekonać inne badanie, przeprowadzone w krajach europejskich na zlecenie UPC, firmy oferującej telewizję kablową i szerokopasmowy internet. Dane te zamieszczono w „Życiu Warszawy” oraz w internetowym portalu Onet. pl, 2 stycznia 2006 r.

Tabela 5. Korzystanie z internetu wśród inteligencji i robotników (w %)

Kraj	Inteligencja	Robotnicy
Islandia	87,9	57,4
Dania	81,2	40,2
Norwegia	76,3	42,3
Szwajcaria	69,5	31,5
Szwecja	68,4	41,3
Holandia	68,2	36,9
Finlandia	66,3	29,6
Luksemburg	63,9	14,7
Hiszpania	62,5	12,5
Irlandia	59,2	16,3
Austria	57,7	31,5
Belgia	57,7	23,3
Estonia	51,6	17,4
Wielka Brytania	49,5	18,8
Niemcy	47,2	25,1
Portugalia	44,2	4,3
Czechy	43,7	7,8
Węgry	41,1	8,7
Polska	37,6	6,9
Grecja	35,5	4,8
Słowacja	32,6	6,8
Słowenia	25,5	28,7
Ukraina	6,1	1,4

kiej Brytanii (37,3%). Ponad 25% badanych deklarujących korzystanie z telewizji powyżej 3 godzin dziennie mieszka w Estonii i Czechach. W wielu krajach większy jest odsetek osób korzystających z internetu niż oglądających TV. Przypomnijmy, że jeżeli chodzi o internet, codzienne korzystanie z tego medium deklaruje 43,2% badanych w Danii, 37,3% w Norwegii, a ponad 25% w Estonii, Belgii, Finlandii, Austrii, Szwajcarii i Szwecji.

W tym zestawieniu Polska zajmuje dopiero 14 pozycję, bowiem tylko 12,1% badanych używa internetu codziennie. Wspominałam już, że nie wiadomo jaka jest struktura korzystania z internetu i telewizji. Nawet „rozrywkowe” aktywności w tym zakresie mogą się na siebie nakładać.

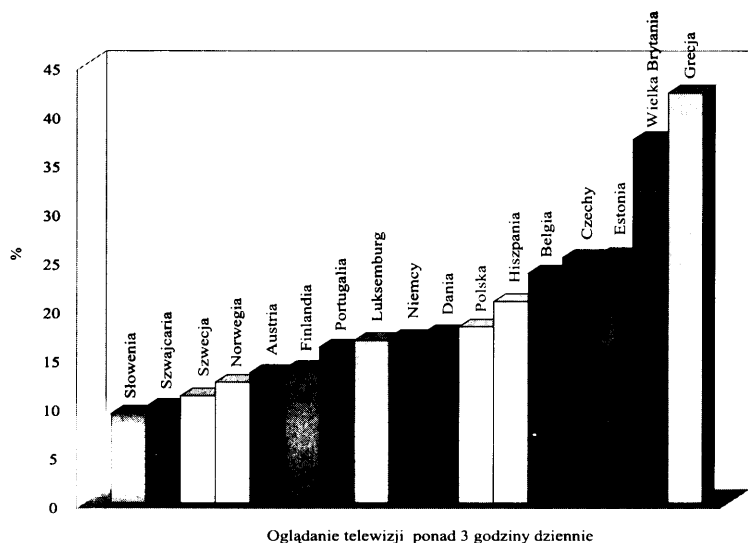
Natomiast jednoczesne wykonywanie wielu czynności jest jedną z czterech taktyk zachowań zwanych *time-deepening*. John P. Robinson i Geoffrey Godbey wyróżnili kolejne trzy taktyki: próby przyspieszania danej czynności; zastępowanie czynności taką, która może trwać krócej oraz podejmowanie ak-

Tabela 6. Częstość oglądania telewizji (w %)

Kraj	Ponad 3 godziny dziennie	Ponad 2 godziny dziennie
Grecja	42,1	62,0
Wielka Brytania	37,3	62,3
Estonia	25,4	50,8
Czechy	25,2	55,8
Belgia	23,6	48,9
Hiszpania	20,7	44,9
Razem	19,9	43,7
Polska	18,1	36,8
Dania	17,5	45,7
Niemcy	17,0	47,5
Luksemburg	16,7	39,4
Portugalia	16,0	38,2
Finlandia	13,8	37,1
Austria	13,4	35,7
Norwegia	12,4	37,2
Szwecja	11,0	31,5
Szwajcaria	9,9	27,7
Słowenia	9,2	28,0

tywności w bardzo precyzyjnie wyznaczonym czasie (Robinson i Godbey 1996: 24–65). Powracając zatem do zarysowanego powyżej problemu, zdaniem Edwarda Nęcki, niemal każda czynność jest wielowymiarowa: np. odbiór wykładu przez studenta wymaga uważnego słuchania, dokonywania selekcji treści i zapisywania (2003: 84). Ale w przypadku podzielności uwagi, najtrudniej się zorientować, gdy jakość podejmowanych działań jest bardzo różna: np. słuchanie muzyki, czytanie gazety i jedzenie, słuchanie wykładu i zabawa, np. gra przez komórkę itd. Korzystając zaś z obu mediów, komputera i internetu, można wykonywać różne czynności prawie jednocześnie. Mam na myśli wielość zadań oraz ich zróżnicowany charakter. Po pierwsze, prace redakcyjne na kilku dokumentach, np. pisanie tekstów i ich poprawianie, analiza dokumentów, arkusze obliczeniowe – tworzenie i uzupełniania baz danych itd. Po drugie komunikacja: korespondencja listowa, „mailowa”, niemal nieformalna, z oczekiwaniem natychmiastowej czy rychłej odpowiedzi i komunikatory tekstowe typu gadu-gadu; ale też rozmowy niemal telefoniczne, z nieznacznym opóźnieniem odbioru (Skype, Glophone). Po trzecie, rozrywka, np. brydż online i gry internetowe, takie jak *Counter-Strike*, *Quake III Arena*, *Enemy Terri-*

Rysunek 2. Częstość oglądania telewizji



tory, pasjansie indywidualne; w ramach rozrywki można też poszukiwać innych niż zawodowe treści, np. czytać internetowe wydania gazet i czasopism, przeglądać serwisy informacyjne, zajrzeć na ulubioną listę dyskusyjną. Również legalne i nielegalne „ściąganie” z sieci muzyki, słuchanie radia, nagrywanie własnych materiałów, a także oglądanie filmów w przystosowanych do tego celu miniaturowych przeglądarkach. Jest to część możliwych aktywności, a niektóre można przeprowadzać niemal symultanicznie.

Rzecz jasna, jednocześnie w dwóch dokumentach pisać się nie da – ograniczeniem jest nasza konstrukcja psychiczna i fizyczna. „(...) czynności wykonywane w tym samym czasie nawet jeśli nie wykazują objawów obniżenia poprawności wykonania, zwykle spowalniają się wzajemnie. Zjawisko to, zwane psychologicznym okresem refrakcji, sugeruje, że kontrola czynności jednoczesnych polega w istocie na przetwarzaniu szeregowym, a nie równoległym” (Nęcka 2003: 84). Badacze piszą o pogorszeniu wskaźników wykonania przynajmniej jednej z czynności; w różny sposób próbuje się to wyjaśnić np. uprzywilejowaniem którejś czynności, procesem przełączania uwagi (specyficzna zdolność związana z zarządzaniem czasem) – nawet w pełni zautomatyzowane czynności wykonywane równolegle zajmą więcej czasu, niż każda pojedyncza czynność (Nęcka 2003: 84). Inny z pomysłów wyjaśnienia zjawiska, koncepcja modułów powiada, że „uwaga działa przez niezależne kanały sensoryczne, z których każdy zaopatrzone jest w osobny filtr. Jeśli wykonywa-

nie dwóch jednoczesnych czynności angażuje ten sam kanał sensoryczny, nieuchronne jest pogorszenie poziomu wykonania przynajmniej jednej z nich, często zaś obu. Dochodzi bowiem do interferencji procesów poznawczych, wymagających tego samego kanału odbioru i przetwarzania danych, a nawet tych samych struktur anatomicznych” (Nęcka 2003: 93), gdy zaś obsługiwane są przez różne kanały, odbywa się to bez kosztów. Niezależnie od przyjmowanej koncepcji działania uwagi, badacze są zgodni, że jakość wykonywania działań jednoczesnych zawsze jest niższa niż pojedynczej czynności. Dla mniejszych rozważań ważniejszy od owych rozstrzygnięć jest fakt, iż opisane zjawiska wiążą się z inną konceptualizacją czasu, który przestaje być tak ściśle wydzielany, podobnie jak w kulturach polichronicznych – zajmujemy się kilkoma sprawami jednocześnie i nie jest to źle postrzegane¹⁸.

Wzorce polichroniczne (wiele czynności wykonywanych jednocześnie) nałożone na monochroniczną dotychczas kulturę (na reżim harmonogramu), sprzyjają nieustannej pracy. Zagroženiem dla zdrowia psychicznego jest nie tylko bezrobocie, ale i praca, pisze się o tym zjawisku w prasie¹⁹, co jakiś czas przypomni w telewizji. Jednocześnie w dyskursie medialnym zaznacza się, jak dużo osiągają ludzie, którzy „poświęcili się pracy”: prezentuje się osoby nieustannie działające, a z drugiej strony, ujawnia się, jak skuteczne w prowadzeniu działań biznesowych są zachowania uznawane za patologiczne. Bezwzględność, liczenie się tylko z własnym interesem i to w skali długofalowej są koniecznymi wymaganiami sukcesu, według niektórych popularnych narracji²⁰. Kolejny pojawiający się w takim rozumieniu

¹⁸ Taka różnorodność wykonywanych jednocześnie czynności bywa typowa dla „kobiecego” stylu prac domowych. Hall zauważa, że opisany przez niego wzorzec polichroniczny na poziomie nieświadomym może być identyfikowany jako czas żeński (1999: 62).

¹⁹ Np. w serwisie internetowym „Gazety Wyborczej” znajdziemy sporo informacji na ten temat z lat 2000–2004, np. *Pracoholizm – rozrywka czy patologia, Komu grozi pracoholizm?, Wyznanie pracoholika*. Temat jest obecny także w popularnych pismach kobiecych, poza ostrzeżeniami pisze się o pewnych zmianach tej sferze, np. w miesięczniku „Glamour” 2004, nr 5 (przeznaczonym dla młodych kobiet) czytamy: „Pracoholizm nie robi wrażenia już na szefach. Dzisiaj modniejsza jest teoria „life balance” (życiowej równowagi), wskazująca na prawo pracownika do odpoczynku i życia prywatnego. Dlatego też, w trosce o zdrowie i samopoczucie podwładnych, niektórzy pracodawcy fundują karnety na basen, siłownię i inne usługi związane z aktywnością fizyczną”.

²⁰ Np. w programie Discovery sporządzono materiał poświęcony psychopatom i jako „psychopatę industrialnego”, osobę, która niszczy innych i robi karierę wskazano Roberta Maxwella, właściciela prasowego imperium. Socjopatię i psychopatię omawia szczegółowo m.in. Robert Hare (1999). Także w pierwszych latach kapitalizmu w Polsce pokazywano przykłady ludzi sukcesu, choć niektórzy z nich „sukces” świętują w zakładach karnych, jak np. Aleksander Gawronik, którego wypowiedź przytoczę, gdyż jest charakterystyczna dla tonu narracji sukcesu tamtych czasów: „Do efektów dochodzi się pracą. Bardzo efektywną pracą, która trwa od osiemnastu do dwudziestu godzin na dobę”. „Wprost” 1990, nr 46, s. 27.

pracy problem to pracoholizm, co dobrze także widać na przykładzie pracy naukowej: wykonując wiele różnych zadań (np. badania, pisanie tekstów, przygotowywanie się do zajęć, korepondencja, opiniowanie projektów itd.), można „być w pracy” przez znaczną część doby. Taka płynność jest niebezpieczna zwłaszcza tam, gdzie praca ma charakter ciągły, gdzie ciągle pojawiają się nowe zadania i nigdy nie można powiedzieć, że już się skończyło, ponieważ zawsze można poprawić, ulepszyć, zmienić formę itd. W wielu firmach pracoholizm może mieć swoje źródło w poczuciu winy pracowników, iż zbyt wiele czasu poświęcają na swoje prywatne sprawy.

Następnym problemem jest odhumanizowanie sfery publicznej, czego przykładem może być „rozmowa” z automatem w serwisie telefonicznym, np. telefonii komórkowej, telewizji. Czas społeczny jest bowiem także czasem instytucji i ten właśnie czas instytucjonalny nie podlega takim ograniczeniom jak w erze przedmultimedialnej. Biura obsługi klienta różnych firm działają całodobowo, mogą też całodobowo regulować własne rachunki w banku. Takie możliwości zmieniają przyzwyczajenia, nie wszystkich uczestników kultury, ale perspektywnie takie zdalne załatwianie wielu spraw może zrewolucjonizować biurokrację. Przestrzenie działania biurokracji się przemieszczają – „z okienka”, z bezpośredniego kontaktu z klientem, na działania mediatyzowane technicznie: na odbieranie telefonów, wysyłanie maili itp. Pory dnia, a nawet doby, nie mają zatem specjalnego znaczenia, właściwie można swobodnie w zakresie korzystania z niektórych usług dysponować swoim czasem²¹, w sklepach internetowych zamówienia można składać także w środku nocy. Sztywny reżim czasowy godzin otwarcia urzędu w wielu przypadkach znacznie złagodniał, ale jednocześnie zaobserwować można uprzedmiotowienie kontaktów.

Przesuwanie się granic między aktywnościami właściwymi dla struktury czasu instytucji i czasu prywatnego wiąże się także z innymi udogodnieniami technologicznymi. W interpersonalnej komunikacji pośredniej pojawiły się telefony komórkowe, umożliwia to prywatne rozmowy także w miejscach publicznych. Nawet w trakcie spotkania ze znajomymi można korzystać z mediów i komunikacji zapośredniczonej, np. wysyłając SMS do nieobecnego przyjaciela. W wymiarze szerszym, pozaindywidualnym oznacza to powolne znoszenie barier między tym, co prywatne, a tym, co publiczne, oficjalne.

²¹ Trudno sobie jednak wyobrazić, że wszystkie usługi zostaną zdalnie załatwiane, np. fryzjer przez internet jednak nie będzie skutecznie działał. Natomiast o omijaniu tradycyjnej rutyny pracy jako skutku przemian technologicznych piszą m.in. Toffler (1986: 240–247, 436–49) i Eriksen (2003: 178–179). O komercjalizacji czasu, tzn. wykorzystaniu niemal całej doby na różne aktywności związane z konsumpcją, pisze Jeremy Rifkin (2003: 120–121).

W przestrzeni społecznej dochodzi więc do przesuwania granic w obszarach tego, co prywatne i publiczne, co *nota bene* jest charakterystyczne dla kultury indywidualizmu²². W filozofii, a także ruchach społecznych podnoszą się głosy o przebudowie sfer publicznej i prywatnej, o zniesieniu granic otwarcie mówią feministki, jak zauważa Środa: „Możemy nie cenić sobie postaw związanych ze sferą publiczną, ale musimy uznać ich niezbędność. Mając do wyboru życie w społeczeństwie ludzi radosnych w rozumieniu Levinasa i życie w społeczeństwie ludzi uczciwych, opowiadam się za tym drugim. Choć mając do wyboru życie w świecie ludzi wolnych w rozumieniu Milla i w świecie ludzi dobrych, opowiadam się za tym pierwszym” (Środa 2003: 438).

Podsumowując wątek czasu mikro, używanie nowych mediów – w tym samego komputera i internetu – jest przykładem, jak w monochroniczną kulturę wdzierają się też inne wzorce, ale z ich powierzchnią – a nie głębią. W dyskursie prasowym, w kampaniach reklamowych bardzo często się podkreśla, że korzystanie z urządzeń elektronicznych „oszczędza czas”. Ale w ten sposób podchodząc do zadań życia codziennego – pozostajemy więźniami monochronicznego reżimu („nowe, jeszcze szybsze łącze” – reklamuje się jeden z dostawców internetu i telewizji kablowej; płatność przez internet też „oszczędza twój czas” – zachęcają firmy do usługi „zlecenie opłaty”, co umożliwi naszemu wierzycielowi ściągać z konta należność za „szytyny” rachunek). Szybciej i łatwiej zawieramy indywidualne transakcje bankowe, nie potrzebujemy wędrować z kilogramami dokumentów, aby zapłacić rachunki, otworzyć konto w banku itd. W warstwie prymarnej, kultura polichroniczna jest zorientowana na rodzinę, na relacje wewnątrz tak małej grupy – i ważniejsze są sytuacje i sprawy niosące radość i wzmacniające jedność rodziny od spraw zawodowych, służbowych. W tych wzorcach wykonuje się wiele działań jednocześnie, nie muszą być zamknięte, poddając się rygorom czasowym. Natomiast w przypadku korzystania z komputera i internetu – mogą wykonywać wiele działań jednocześnie, a niekiedy jest to wręcz niezbędne, co nie oznacza, że podporządkowują się bardziej sprawom rodziny, nie zmniejsza się dystans między pokoleniami – a raczej możemy jeszcze ukrywać się za parawanem – ekranem. Rodzina zagorzałych internautów niekiedy przegrywa z technologią.

²² Magdalena Środa pisze, iż indywidualizm przejawia się w trzech sferach: historycznej, politycznej i filozoficznej. W sferze politycznej istnieje „jako ruch, który ustawicznie przesuwa granice między tym, co prywatne, i tym, co publiczne, emancypując jednostki i obszary skryte w cieniu prywatności, ale też rewaloryzując prywatność i inność, która tam właśnie się konstyuuje” (Środa 2003: 12).

WIRTUALNA WSZECHMOC – REALNA BEZBRONNOŚĆ

Na zakończenie kilka uwag należy się metaczasowi. Czas rozumiany jako „odczuwanie wieczności, pozaczasowości przypomnianych zdarzeń” jest jednym z motywów literackich, także w powieści (por. Markiewicz 1995: 448). W dyskursie o ponowoczesności Zygmunt Bauman podkreśla znaczenie terażniejszości, nietrwałości i złudzenia „nieśmiertelności” poprzez absolutyzowanie początków zdarzeń i ich wiecznego następstwa... „Czas nowoczesny był strzałą zmierzającą do celu; to, co uczyniło go taką strzałą, to projekty”. Bauman uważa, że w ponowoczesności „Czas wciąż płynie, lecz wskazówka utonęła w nurcie. Żaden jego moment nie różni się w tej chwili od innego. Każdy moment jest nieśmiertelny”. Ale dlatego, że zużytym pojęciem stała się sama „nieśmiertelność”: za moment zaś autor pisze, „Nieśmiertelność jest tak przejściowa i ulotna jak reszta rzeczy”²³ (Bauman 1996: 144; 147). W koncepcjach porządku czasowego pojawią się zapewne refleksje związane z subatomową odwracalnością czasu fizycznego, o czym w teorii chaosu piszą niektórzy autorzy²⁴. Pomysły te są popularyzowane w literaturze *science-fiction* (np. *Wehikuł czasu* George’a Herberta Wellsa) i w filmach tego gatunku; zwykłemu człowiekowi pozostają jedynie marzenia o odwracalności pewnych wydarzeń, zwłaszcza tragicznych czy traumatycznych przeżyć, czy błędnych decyzji.

Korzystanie z nowych technologii komunikacyjnych przynosi zatem nie tylko „deformacje” w obrębie mikrowzorców, ale w efekcie zmiany zachodzą także w stylu życia. Nowe jakości, które naznaczają naszą codzienność. Pozwolę sobie przypomnieć i wyróżnić opisane przeze mnie najważniejsze konsekwencje. Po pierwsze, przełamanie wzorca monochronicznego w kulturze europejskiej; po drugie – autyzm w kontaktach międzyludzkich. Trzecia kwestia dotyczy wspomnianej jedynie powierzchownie pamięci – problemy związane z jej ustrukturuowaniem oraz z przebiegiem procesów zapamiętywania są efektem ubocznym technologii i nowych wzorców czasowych, wynikają z procesu przeniesienia ekstensji.

²³ Warto zaznaczyć, iż nie tylko „projekty” w rozumieniu oświeceniowym decydowały o takim myśleniu o czasie, ale także wieki chrześcijaństwa, które wprowadziło linearne rozumienie czasu, biegnącego od stworzenia świata, aż do dnia sądu ostatecznego (por. Guriewicz 1997: 81).

²⁴ W fizyce istnieją wszakże różne poglądy na ten temat, Prigogine i Stengers: „Podkreślaliśmy już, że nieodwracalność nie jest zjawiskiem uniwersalnym” (1990: 320), przypominają poglądy Einsteina – „nieodwracalność to zwykła iluzja, którą stwarzają »nieprawdopodobne« warunki początkowe”. I dalej: „Dla nas, fizyków z przekonania, różnica między przeszłością, terażniejszością i przyszłością jest złudzeniem, choć trzeba przyznać, że złudzeniem uporczywym” (cyt. za: Prigogine i Stengers 1990: 313).

Proces przeniesienia ekstensji staje się szkodliwy np. w technologii, gdy staje się ona celem sama w sobie. „Jednym z celów ekstensji jest uwydatnienie jakiejś szczególnej funkcji organizmu: nóż lepiej radzi sobie z krojeniem aniżeli zęby (inaczej jest z przeżuwaniami). Język i matematyka wypuklają pewne aspekty procesu myślenia. Podobnie jednak jak nóż nie wykonują całego zadania. [...] użytkowanie ich może spowodować zanik ważnych funkcji ciała” (Hall 2001: 44)²⁵. Funkcje ekstensji mają charakter redukcjonistyczny, zapomina się o tym, co zostało pominięte. Z pewnością zaś dochodzi tu do zwolnienia od odpowiedzialności za zdolności zapoznane. Co pomija internet? O czym zapominamy – czy tylko o cielesności i bezpośredniości w kontaktach z innymi? Jak ostrzega Hall, „Kompensacje mogą stać się w końcu tak liczne, że doprowadzi to do zablokowania lub utrudnienia normalnego zachowania” (2001: 150). Podobnie o działaniu witamin przyjmowanych doustnie piszą specjaliści – organizm nie będzie produkował czegoś, co jest mu dostarczane z zewnątrz. Tak samo działa alkohol u osoby uzależnionej – wpłata się on w metabolizm, hamuje naturalne wydzielanie endorfin (por. Cekiera 1985: 43–45; Przewłocki i Przewłocka 2001).

Komputer zaś jest przeniesieniem całego środowiska pracy, czyli to ekstensja także mojego biurowego otoczenia, a nie tylko pamięci, co sugeruje Hall. Internet jest przedłużeniem wielu funkcji, także zastępuje ekstensje pierwszego stopnia – telefon, pismo, część komunikacji obrazowej. Telefon jest taką ekstensją relacji międzyludzkich, a internet jako złożone medium jest zastępczym środowiskiem. To tylko technologia, może nie tyle przedłużenie środowiska, co jego metafora: abstrakcyjna i zminiaturyzowana przestrzeń, która ma zastąpić już nie tylko biurko, ale całe mnóstwo publicznych instytucji: bibliotekę, banki, urzędy, sklepy, są też uczelnie internetowe. A zatem metafora, czy ekstensja już nie połowy miasta, ale patetycznie i banalnie – „całego świata”.

Niewykluczone, że używanie internetu też przyczyni się do podobnego zaniku istotności wielu funkcji, jaki spotkał pamięć. Pojemność pamięci i zdolność sprawnego korzystania z jej zasobów była wyjątkowo ważna w przeszłości, np. zapamiętywanie ogromnych ilości materiału było wartością, na procesach pamięciowych (dużej pojemności pamięci, możliwości za-

²⁵ Jak zauważa Hall „Teleskop i mikroskop są przedłużeniem oka, natomiast aparat fotograficzny stanowi przedłużenie systemu pamięci wizualnej. Koła pomagają człowiekowi poruszać się szybciej” (2001: 44). W przypadku kół nic takiego jeszcze nie ma miejsca – nogi nie są w zaniku, jednak nadużywanie samochodu jako środka transportu bywa postrzegane jako jedna z przyczyn plagi otyłości w USA (por. Jablow 1993: 94).

pamiętywania dużych partii materiału werbalnego, sprawnego przypominania sobie) bazowała medytacja wczesnochrześcijańska – np. wielkim atutem przyszłego mnicha w czasach średniowiecza była znajomość Biblii, pamięciowe opanowanie wszystkich ksiąg po łacinie²⁶. Kultura druku stopniowo zwalniała pamięć od ciężarów pamiętania rozległych tekstów i mnóstwa wiadomości, by w kulturze nowych mediów zupełnie inne umiejętności i zdolności stały się dominujące i pożądane. Dzisiejszy człowiek jest bowiem zagubiony w gąszczu informacji i być może żałuje, że w raju prarodzice skosztowali jabłka z drzewa wiadomości złego i dobrego, a nie z drzewa wiadomości przydatnego i nieistotnego. Sam internet pojawił się jako jeszcze jedno wielkie źródło informacji, informacji właśnie, a nie wiadomości; gdyż to, co można w internecie odnaleźć, jest z reguły bardzo powierzchowne²⁷. Zmieniają się też sposoby korzystania z informacji, a i w sferze wiadomości robimy co innego – nieustanne polowania, a konsumpcja rzadka – jeśli już to połykanie, a nie przeżuwanie. Zmienia się też rola i funkcja informacji²⁸.

Z jednej strony kultura zapewnia ułatwienia i nieobciążanie systemu, a z drugiej – pojawiają się oferty szybkiego czytania i kursy i podręczniki usprawniania pamięci i lekarstwa – reklamy środków „na poprawę pamięci” pokazujące starszych ludzi zapamiętujących skomplikowany harmonogram (czyli także „spis treści” całego dnia, a nie jakieś skomplikowane całości konceptualne). Do tego służą ułatwienia – do zapamiętania spisu treści. Pamięć jest wyjątkowo uboga, korzystamy z „zewnętrznej”, z notesów, także elektronicznych, obecnie ważniejsze są źródła wiadomości i możliwość skorzystania z nich, a nie wiedza. Nawet w szkole nie wymaga się tak surowo pamięciowego opanowywania tak podstawowej sprawy jak ortografia, nie wymaga się, gdyż są słowniki, spellchecki w edytorach tekstów. Nie ma czasu na czytanie, wszak to jest wiek pośpiechu, nie wiadomo, na jakie aktywności młodzież wykorzystuje ten „zaoszczędzony” na ortografii czas.

Można wyobrazić sobie, jak obecnie wyglądałby Robinson Crusoe, wspomniany już rozbitek z filmu *Cast Away*. W filmie na wyspie widzimy głównie przyrodę i odartego z cywilizacji człowieka, Chuck Noland jest sam wobec żywiołów i ciszy. Milenijny Robinson „wyprodukował” sobie przyja-

²⁶ Por. Romaniuk 1994. W czasach średniowiecza również kupcy, intelektualiści, prawnicy ćwiczą sztukę pamięci (Le Goff 2000: 45). O wpływie druku na organizację wiedzy pisał także Rifkin (2003: 215–217).

²⁷ O nadmiarze informacji pisał np. Thomas Eriksen, powołując się na opowiadanie Tora Age Bringsvearda, *Człowiek, który zbierał 1 września 1973*. Bohater opowiadania próbował zebrać wszystkie wydarzenia tego dnia, co okazało się zadaniem niewykonalnym, po kilku latach gromadzenia danych, bohater w dalszym ciągu szukał informacji, ciągle pojawiały się nowe fakty (Eriksen 2003: 33–34).

ciela z piłki nożnej, to z nim rozmawia. Tak naprawdę – bardzo „nudna”, pozbawiona „akcji” walka o przetrwanie: poza rybami na wyspie nie ma innych zwierząt, do jedzenia nadają się orzechy kokosowe, sporo czasu filmowego zajmuje walka Chucka ze skorupą, co w końcu staje się łatwe dzięki łyżwom, które znalazły się w jednej z paczek z rozbitego samolotu. Poza Nolandem ocalało bowiem kilka świątecznych przesyłek, ślady po utraczonej cywilizacji to (poza łyżwami) suknia balowa, piłka, latarka, której bateria bardzo szybko się wyczerpała. Bohater zauważa kamienie, które mogą służyć jako narzędzia, uczy się rozpałać ogień. Bezbronny wobec własnej samotności, słaby wobec przyrody, wobec żywiołów, przed którymi nie ma możliwości ucieczki, schronienia, a niekiedy i obrony.

Im więcej ekstensji – tym bardziej jesteśmy bezradni jako ludzie. Im więcej ekstensji – tym mniej samowystarczalny staje się człowiek, tym bardziej zależny od innych, od technologii²⁹. Im więcej cywilizacji, tym mniej realnej, indywidualnej ludzkiej niezależności. Im więcej cywilizacji – tym bardziej jesteśmy bezbronni: prymarne stają się informacje abstrakcyjne, niekoniecznie związane z naszą naturą; prostota zupełnie zginęła w cywilizacji. Jako jednostki nie pamiętamy zbyt wiele (czy to z dziedziny kultury, historii, literatury, sztuki, nauk ścisłych – a tak bardzo się szcycimy rozwojem wiedzy), umiejętności są podzielone, coraz większa specjalizacja we wszystkich zawodach, coraz więcej wiadomości o coraz mniejszym wycinku rzeczywistości. Im wyższy poziom cywilizacyjny, tym wyższe wyrafinowanie intelektualne garstki elity tej społeczności, a także tym większa bezradność każdego z członków wspólnoty w sytuacji klęski, kataklizmu czy wypadku. Elektronika, technologie i wymuszony przez kulturę pośpiech – ale ku czemu? Czy nowe technologie ukazują bezbronnego człowieka złapanego w sieć własnych możliwości?

²⁸ Na ten temat piszą liczni autorzy, m.in. M. Castells (1989).

²⁹ O bezbronności „cywilizacyjnej” w chwili zawirusowania najważniejszych sieci komputerowych, gdy zablokowany będzie dostęp do informacji niezbędnych do funkcjonowania wielu instytucji – „mówiła” panika medialna związana z tzw. pluskwą milenijną. Pisze o tym m.in. wspomniany już Eriksen (2003: 29–30).